

# ARTYŚCI Z ELEKTRYCZNIAKA

Z trąbkami i puzonami biegają na próby, a na lekcjach poznają układy scalone – członkowie szkolnej orkiestry dętej, jednej z najstarszych w województwie.



Próba to dla orkiestry i jej dyrygenta, Przemysława Ślusarczyka, świętość. Kto podczas niej coś przeszkobie, skazuje się na pompki. Na zdjęciu ćwiczenie prezentują Paweł Bator i Karol Pyka.

## JUSTYNA JANUS

jjanus@nto.pl - 077 44 32 595

Co może mieć ze sobą wspólnego pięciolinia i skomplikowany wykres urządzenia elektrycznego, albo mechatronika z utworem Gershwin'a? A jednak ma. Jak twierdzą członkowie orkiestry działającej w Zespole Szkół Elektrycznych w Opolu, na pierwszy rzut oka odległe od siebie dziedziny życia może połączyć pasja tworzenia. Żeby powstało coś sensownego, zarówno w muzyce, jak i w elektronice, trzeba otwartego umysłu, wyobraźni, pracy i woli zmierzania się z problemem. Oni to mają i nie są pierwsi – orkiestra w elektryczniaku działa już od 37 lat. Jest najstarszym w regionie zespołem tego typu grającym w szkole nieartystycznej.

## RANO LEKCJE, WIECZOREM PRÓBA

Życie ucznia szkoły średniej łatwe nie jest. Rano bieg na lekcje (bo zaspać to rzecz ludzka), potem pierwsze 45 minut, przerwa, drugie 45 minut, przerwa i tak do popołudnia. Wreszcie można założyć plecak i wyjść ze szkoły, spotkać się z kumplami, pospacerować z dziewczyną po parku albo pójść całą paczką do kina. Można też inaczej. Kiedy większość uczniów Zespołu Szkół Elektrycznych opuszcza jej mury, oni zostają. Po kilku minutach z jednej z klas zaczynają dochodzić dźwięki trąbek albo puzonów, czasem gitary elektrycznej. Zaczyna się próba szkolnej orkiestry. Mogą tak grać do późnego wieczora. Wielu wybrało tę szkołę właśnie ze względu na to, że działa tu orkiestra.

– To był jeden z argumentów, który zadecydował o moim wyborze – mówi Mateusz Niemczycki, gitara ba-

sowa. – Zawsze interesowałem się elektroniką, a już w szkole podstawowej pojawiła się muzyka. Grałem na klarnecie. Szukałem jakiegoś zespołu, żeby móc się rozwijać, występować. Kiedy więc dowiedziałem się o orkiestrze w szkole elektrycznej, nie miałem wątpliwości.

Mateusz pociągnął za sobą swojego młodszego o 1,5 roku brata. Szymon gra na gitarze elektrycznej i kiedy przyszło decydować się na szkołę średnią, wybór był prosty – oczywiście elektryczniak. Teraz panowie razem mogą przygotowywać się do koncertów. Już niedługo domowe próby będą mogli robić w trzyosobowym składzie. Po feriach orkiestrę zasilili siostra Szymona i Mateusza, która gra na flecie poprzecznym.

Wiedź o orkiestrze w szkole elektrycznej kilka lat temu dotarła również do Filipa Grabarka, puzonisty.

– Dla mnie to była idealna szkoła – opowiada Filip. – Mogłem tu połączyć moje dwie pasje, elektronikę i muzykę. Moim zdaniem obie te dziedziny mają ze sobą wiele wspólnego. Zmysł muzyczny bardzo przydaje się przy tworzeniu ciekawych rozwiązań elektronicznych, a elektronika rozwija wyobraźnię, co muzykom bardzo się przydaje.

Nie dość że za orkiestrą przyszli do szkoły, to zamierzają tą drogą podążać po jej skończeniu. Większość wybiera się na Politechnikę Opolską.

– A tam też działa orkiestra – mówi Filip.

## ORKIESTRA TO BRZMI DUMNIE

Jest ich dwudziestu dwóch, a dokładnie dwadzieścia dwoje, bo kilka miesięcy temu do składu dołączyła dziewczyna. Kilka dobrze ze sobą zgranych trąbek, saksofonów, perkusja, puzon, tuba, klarnet wystarczą,

żeby zagrać wszystko, co tylko może się zamarzyć. Grają więc utwory Gershwin'a i Grechuty, w repertuarze mają „Hello, Dolly” i poloneza z filmu „Pan Tadeusz”. W ich wykonaniu można usłyszeć „Sexbomb” i melodię przewodnią „Stawki większej niż życie”. Żeby tak grać, trzeba włożyć w to dużo pracy i wysiłku, a oni nie mogą całkowicie poświęcić się muzyce.

– Z członkami tej orkiestry jest jeden problem – opowiada Przemysław Ślusarczyk, dyrygent orkiestry. – Bardzo trudno zebrać ich wszystkich razem. Każdy z nich chodzi do innej klasy, a to jest olbrzymia szkoła z 780 uczniami. Oprócz tego że mają normalne lekcje, chodzą również na warsztaty z przedmiotów zawodowych, mają praktyki i jeszcze większość członków orkiestry uczy się w szkole muzycznej. Na początku swojej pracy próbowałem regularnie robić takie próby, ale dałem temu spokój. Wymyśliłem inny sposób.

Ten inny sposób to spotkania poszczególnych sekcji orkiestry. Każda z grup spotyka się dwa razy w tygodniu. Trzeba też ćwiczyć w domu.

– Dostajemy od dyrygenta nuty i sami wieczorami ćwiczymy – mówi Damian Kurek, trąbka, uczeń klasy drugiej liceum profilowanego w ZSE.

– Na próby przychodzimy z gotowym materiałem, nie wyobrażam sobie sytuacji, że mógłbym przyjść nieprzygotowany.

Bo co prawda w orkiestrze nie ma rygoru znanego z filmów o orkiestrach wojskowych, ale jakieś zasady muszą być. Ten kto w czasie próby podpadnie dyrygentowi, sam dobrowolnie skazuje się na robienie pompki.

– Czasem się zdarza „pompowanie”, ale rzadko – opowiada Filip Grabarek, puzon. – Tu jest bardzo luźna atmosfera, wszyscy się znają. Oczywiście co roku razem z pierwszymi

## PONIEWAŻ MUZYKA JEST ICH PASJĄ, GRAJĄ WSZYSTKO OD GERSCHWINA PO GRECHUTĘ I „SEXBOMB”

klasami przychodzą nowi, ale chyba nie mają problemów z dołączeniem do nas.

Jeżeli nawet, to wszystko wyjaśnia się na warsztatach, organizowanych każdego roku w czasie ferii zimowych w Niwkach. Wyjeżdżają całą orkiestrą po to, aby całymi dniami grać, dopracowywać poszczególne utwory i bawić się muzyką.

– Bo dla nas muzyka to pasja, pewnie gdyby nam pozwolili, gralibyśmy całymi dniami. W Niwkach możemy – opowiada Filip.

Próby przed koncertami, koncerty, wyjazdy – to wszystko zajmuje sporo czasu, zdarza się, że kosztem lekcji.

– Nie mamy jakiejś specjalnej taryfy ulgowej, ale nauczyciele sporo nam wybaczą, a koledzy może trochę zazdroścą, bo bycie w orkiestrze jest tutaj zaszczytem – mówią.

## LICZY SIĘ TRADYCJA

I tak jest od 37 lat. Orkiestra powstała w 1950 roku. Działała przez osiem lat, potem na dwadzieścia lat zniknęła z życia szkoły. Reaktywowano ją w 1978 i od tamtej pory nieprzerwanie koncertuje. Jej twórcą i pierwszym dyrygentem był Wła-

dysław Pollak, który w 1950 roku stworzył Orkiestrę Szkolną w Państwowej Szkole Przemysłowej. W tamtej orkiestrze grały instrumenty smyczkowe, szarpane oraz dęte. Po latach orkiestrę do życia przywrócił nauczyciel historii, z zamiłowaniem muzyk, Stanisław Daszkiewicz. Udało mu się zdobyć pierwsze instrumenty dęte, nuty i stroje galowe. Po śmierci dyrygenta pałeczkę przejął Przemysław Ślusarczyk, muzyk i kompozytor. Dyrygent pisze dla swojej orkiestry nowe utwory, zajmując się aranżacją znanych przebojów.

– Staram się przygotować takie utwory, które dają uczniom możliwość rozwoju – mówi dyrygent.

Dwadzieścia lat temu szereg orkiestry opuścił Jacek Hornik. Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Katowicach, Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Od 1995 roku prowadzi klasę saksofonu w szkole muzycznej w Opolu i Kędzierzynie-Koźlu. Ma za sobą tournée po USA i Meksyku. Grał w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu, w operetce w Gliwicach, a także akompaniował Renacie Przemek i Zbigniewowi Wodeckiemu. On swoje pierwsze orkiestrowe kroki stawiał właśnie w Zespole Szkół Elektrycznych.

– To były wspaniałe czasy – wspomina muzyk. – Szkołę wybrałem nieprzypadkowo. Byłem już uczniem szkoły muzycznej, ale nie miałem dość grania. Co do nauki, to my, członkowie orkiestry, byliśmy traktowani ulgowo, w końcu orkiestra była dumą szkoły.

Doświadczenia orkiestrowe nadal się przydają.

– Teraz stoję po drugiej stronie, uczę gry na instrumentach dętych i mogę czerpać ze swoich doświadczeń wyniesionych z tej orkiestry – mówi Jacek Hornik.